



KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Sytuacja finansowa niektórych szpitali w Polsce, także na terenie naszej diecezji, nie jest najlepsza. Nie jest to z pewnością dobra informacja na XV Światowy Dzień Chorego. W tym roku Papież szczególną uwagę poświęca osobom nieuleczalnie chorym. Medycyna okazuje się bezsilna, ale my możemy im pomóc. Możemy wrzucić 11 lutego dobrowolną ofiarę po Mszy św. w kościołach diecezji lub przekazać jeden procent podatku, aby wspomóc placówki, których budżet także wymaga nieustannego wsparcia. ■

ZA TYDZIEŃ

- DO ŹRÓDEŁ WIARY – nowy cykl wielkopostny
- PARAFIA PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO w Drożkowie

Gorzów Wlkp. – Katolickie Liceum ma już 15 lat

Przyjaciele św. Tomasza

Bp Adam Dyczkowski poświęcił sztandar, pierwszoklasiści złożyli ślubowanie, marszałek Sejmu RP Marek Jurek uznał szkołę za dumę Gorzowa.

Liceum Katolickie im. św. Tomasza z Akwinu swoje 15-lecie obchodziło 3 lutego. W katedrze była Msza św. pod przewodnictwem biskupa, zaś w kinie „Kopernik” przemówienia i młodzieżowa akademia. – W tej szkole możecie się przygotować do odegrania sensownej roli w życiu. Jesteście pokoleniem największej szansy, jaką Polska miała od trzystu lat – mówił do młodzieży zaprzyjaźniony ze szkołą marszałek M. Jurek. Liceum powstało w roku szkolnym 1991/92 z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Katolickiej, którego prezesem dziś jest były premier Kazimierz Marcinkiewicz. – Nauczyciele z gorzowskiego podziemia założyli szkołę opartą na zasadach katolickich. Chcieliśmy tak wychowywać nasze dzieci – mówi pierwszy dyrektor lice-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

um Arkadiusz Marcinkiewicz.

Szkoła ma już ponad trzystu absolwentów. Mariusz Zbanyšek, uczeń pierwszego rocznika, jest doradcą wojewody lubuskiego. – Wtedy był czas batalii o życie nienarodzonych. Umieliśmy płynąć pod prąd – wspomina. Teraz liceum i istniejące od 2001 r. gimnazjum mają 150 uczniów. – Pociągnęła mnie tu filozofia, łacina i dobra atmosfera – mówi Monika Zduńczyk z klasy I LO. Li-

Sztandarowe hasło szkoły „Veritas et ordo caritatis” (Prawda i ład miłości) trzeba wnieść do współczesnej kultury.
Na zdjęciu: **chorąży Piotr Miś, klasa II KLO**

ceum słynie z wysokiego poziomu. – Gdy syn wybierał tę szkołę, miałem obawy. Dziś jestem z tego dumny – mówi Roman Jacko, przewodniczący Rady Rodziców. W szkole pracuje 25 pedagogów. Polonistka Urszula Jagiełło uczy tu od początku. – Przed nami jest dobra przyszłość – ocenia. Dyrektor Marek Robak najbardziej ceni jedno. – Sukces jest wtedy, gdy nasz uczeń zbliży się do Boga i zmieni w życiu coś na lepsze.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO



MAGDALENA KOZIEL

Po raz dziesiąty zakonnice i zakonnicy spotkali się 2 lutego na wspólnej modlitwie z bp. Adamem Dyczkowskim w zielonogórskiej konkatedrze i z bp. Edwardem Dajczakiem w gorzowskiej katedrze. – Ojciec Święty ustanawiając to święto, wydobyl świadectwo naszego zakonnego życia i powołania z anonimowości. Przypomnił światu, że jesteśmy dla niego znakiem Bożej obecności – mówi s. Małgorzata Piętań, urszulanka z Zielonej Góry. – Wspólna

Bóg jest miłością i dla tej Miłości warto poświęcić życie – mówiła w konkatedrze s. Magdalena, salezjanka ze Wschowy (pierwsza z lewej)

Eucharystia daje siłę i radość wynikającą z poczucia wspólnoty. Tą drogą, którą wybrałem, idą też inni – podkreśla br. Paweł Gondek, kapucyn. W czasie Mszy św. osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby. ■

Medal dla Cichych

GŁOGÓW. Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża otrzymała Honorowy Medal Miasta Głogowa. Wspólnota prowadzi w Głogowie Dom „Uzdrowienie Chorych”. – Dziesięć lat naszej pracy w mieście zostało za-

ważone. Od prezydenta Jana Zubowskiego usłyszeliśmy, że jesteśmy wyróżnieni za szczególną wrażliwość dla osób cierpiących i za to, że przybliżamy Głogów ludziom z całego kraju – mówi ks. Janusz Malski, dyrektor Domu.

Albertiana 2007



KUBA LUKOWSKI

WROCŁAW-MIŁOWICE. Zespół Domu Pomocy Społecznej z Miłowic (na zdjęciu) inscenizacją „Życie jak podróż” wygrał 30 stycznia regionalne eliminacje Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie Albertiana 2007. Na deskach teatru muzycznego Capitol we Wrocławiu wystąpiło dziesięć zespołów warsztatów terapii zajęciowej z województw lubuskiego, dolno-

śląskiego i wielkopolskiego. – Zwycięzcy dali z siebie wszystko – mówiła przewodnicząca jury Renata Jasińska, aktorka wrocławskiego teatru Arka. W nagrodę wystąpią w finale ogólnopolskim w krakowskim teatrze im. J. Słowackiego. Pomysłodawczynią Albertiany jest Anna Dymna, aktorka i pierwsza laureatka medalu Brata Alberta, przyznawanego osobom niosącym pomoc ludziom z niepełnosprawnością intelektualną.

Na chwałę Jezuskowi

WSCHOWA. W minioną niedzielę odbyła się druga część VIII Powiatowego Przeglądu Widowisk Jasełkowych, organizowanych przez Akcję Katolicką z parafii pw. św. Stanisła-wa Biskupa. W przeglądzie udział wzięły dzieci z Niepublicznego Przedszkola w Starych Drzewcach (na zdjęciu), przedszkolaki z Przedszkola Sióstr Salezjanek we Wschowie,

46 Gromada Zuchów ze Starych Drzewiec „Kolorowe klepsy”, dzieci z Przedszkola w Niechłodzie, przedszkolaki z Samorządowego Przedszkola nr 3 we Wschowie, grupa „Motylki” z Samorządowego Przedszkola nr 5 we Wschowie, grupa „Rybki” z Samorządowego Przedszkola nr 1 we Wschowie oraz uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 we Wschowie.



JOANNA FRACKOWIAK

Pamiętaj o pojednaniu

GORZÓW. Współcześni gorzowianie i dawni mieszkańcy Landsberga od kilku lat świętują 30 stycznia jako Dzień Pamięci i Pojednania. Tego roku głównym akcentem obchodów, oprócz otwarcia w gorzowskim Spichlerzu wystawy poświęconej Marii Juchacz, mieszkanki Landsberga, pierwszej kobiecie w niemieckim Reichstagu i działaczki społecznej, był symboliczny pogrzeb dawnych mieszkańców miasta. Szczątki 2,7 tys. landsberczyków wydobyte podczas budowy drogi w parku Kopernika (teren dawnego cmentarza ewangelickiego) spoczęły w ossuarium na cmentarzu komunalnym. Zmarłych upamiętniają dwa głazy z tablicami. Jeden poświęcony jest Johannowi



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Wieniec przy ossuarium złożyli m. in. Herbert Schimmel i Urszula Hasse-Dresing, prezes Stowarzyszenia Byłych Mieszkańców Landsberga

Pauckschowi, radcy handlowemu, którego grobowiec zidentyfikowano podczas ekshumacji. Modlitwę nad grobem prowadził ks. Mirosław Wola, proboszcz parafii ewangelickiej w Gorzowie.

Rekolekcje amazonek

GŁOGÓW. Rekolekcje dla amazonek odbyły się po raz czwarty w głogowskim Domu „Uzdrowienie Chorych”. Od 2 do 4 lutego w Głogowie modliło się ponad 50 kobiet z całej Polski. – Ubolewam nad tym, że nie wszystkie kobiety po amputacji piersi mogą przyjechać na nasze rekolekcje. A jest nas co najmniej 15000 w całym kraju, zrzeszonych w 140 klubach – mówi lek. Ewa Filipczak-Organa, przewodniczą-

ca Głogowskiego Stowarzyszenia Kobiet z Chorobą Nowotworową Piersi „Agata”. – Wiara i takie spotkania są potrzebne. Świat się nie wali. Ta choroba może być łaską – dodaje. Genowefa Dąbrowska z Leszna jest amazoneką od 22 lat. – Przyjechałam z koleżanką, którą niedawno spotkałam to, co mnie. Kiedyś razem chodziliśmy do szkoły podstawowej – mówi. Rekolekcje prowadzili ks. Rafał Zendran i ks. Janusz Malski.

Wraca funkcja społeczna

ŻAGAŃ. W lipcu 2004 r. radni miejscy za symboliczną złotówkę oddali parafii pw. Wniebowzięcia NMP parter budynku przy pl. Klasztornym. Kiedyś w środku zrujnowany, po dwóch latach wygłąda jak nowy. – To dzięki ludziom dobrej woli, którzy pomogli budować i wsparli materialnie – wspomina pomysłodawczyni s. Krystiana ze Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa. Parafialna jadalnia (na zdjęciu) rusza od wtorku. – Zobaczymy, ilu będzie potrzebujących. W założeniu jest wydawanie dwustu posiłków – wyjaśnia s. Krystiana. W dwóch kolejnych pomieszczeniach ma być świetlica środowiskowa dla ok. 30 dzieci od 5 do 13 roku życia. – Dzieci będą mogły tu odrobić lekcje, uczestni-

czyć w zajęciach plastycznych i muzycznych. Przewidujemy także wycieczki i podwieczorki – wyjaśniła s. Marlena ASC. Kiedyś, jak zauważył ks. Władysław Kulka, mieściła się w tym budynku szkoła katolicka. – Teraz po latach budynek wraca do funkcji społecznej, jest po to, by służyć młodemu człowiekowi – mówił ks. proboszcz.



ZBIGNIEW JANICKI

XV Światowy Dzień Chorego

To nie umieralnia

Jestem tu trzeci tydzień.

Wystarczy, że naciśnę przycisk i przychodzą pielęgniarki. Takie miejsca dają ulgę w cierpieniu – mówi z uśmiechem pani Teresa z Zielonej Góry.

„Kościół kieruje swój wzrok na tych, którzy cierpią, i zwraca uwagę na terminalnie chorych, z których wielu jest umierających na nieuleczalne choroby” – czytamy w orędziu papieża Benedykta XVI na tegoroczny Światowy Dzień Chorego. Nieuleczalnie chorymi troszczą się w szczególny sposób hospicja. Na terenie naszej diecezji są trzy takie placówki stacjonarne: Hospicjum św. Kamila w Gorzowie Wlkp. (13 łóżek), Hospicjum przy szpitalu we Wschowie (7 łóżek) i Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw w Zielonej Górze (14 łóżek).

– Każdy człowiek musi żyć do końca i godnie. Jako człowiek ma prawo, żeby byli przy nim do końca lekarz, pielęgniarka, psycholog i terapeuta. Taką jest idea hospicjum – mówi s. Michaela Rak, dyrektor Hospicjum św. Kamila w Gorzowie Wlkp. Pracujący tam lekarz Waldemar Gwozdowski zauważa, że wielu nieuleczalnie chorych jest dziś pozostawionych samym sobie. – Im dłużej trwa ich choroba, tym bardziej są samotni. Jesteśmy taką instytucją, która chociaż w części stara się zapew-



KRZYSZTOF KRÓL

nić tym osobom, aby nadal czuli się ludźmi – tłumaczy. W Gwozdowski jest przekonany, że Światowy Dzień Chorego ważny jest zarówno dla samych chorych, jak i ich bliskich, którzy niekiedy odrzucają cierpiącego członka rodziny. – Straszne jest to, co czasem słyszę: „zabierajcie ode mnie tego umarlaka” – dodaje.

Są do końca

Placówki opiekują się w pierwszej kolejności samymi pacjentami. – Chory musi mieć opiekę przynajmniej taką jak w domu, gdzie czuje się najlepiej i najbezpieczniej.

Pielęgniarki (od lewej) **Małgorzata Sochacka** i **Krzyszyna Maślakiewicz** z zielonogórskiego hospicjum poprawiają postanie **pani Teresie** z Zielonej Góry

W gorzowskim Hospicjum św. Kamila pomagają też nowicjuszkę Siostr Jezusa Miłosiernego. Na zdjęciu **s. Maria Goretti z Brazylii** i **Teresa Kwiatkowska z Gorzowa**

U nas jest taki drugi dom – wyjaśnia Anna Kwiatek z zielonogórskiego Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw. – Przyjmujemy chorego ze wszystkimi nawykami, dobrymi i złymi, i nie staramy się go zmieniać. To jest najczęściej ostatni odcinek jego drogi życiowej i musimy uszanować nawet te złe nawyki – dodaje. Hospicja nie pozostawiają bez wsparcia także rodziny pacjenta. – Jesteśmy z chorymi do końca jego ziemskiego życia, a później z rodziną przez okres żałoby – zapewnia s. Michaela. Oprócz placówek stacjonarnych w Gorzowie, Wschowie i Zielonej Górze działają tam także hospicja domowe. Tu opiekę nad chorym lekarze i wolontariusze sprawują w jego domu.

Nie bolało

Hospicjum kojarzy się często tylko z umieraniem. – Jeden pan nie chciał długo oddać chorej mamy do hospicjum, gdyż nie dopuszczał do siebie myśli: „jak mogę oddać matkę do takiej umieralni”. W pewnym momencie sama matka poprosiła o przywiezienie jej do hospicjum. Zro-

bił to wbrew sobie. Jakiś czas po śmierci matki przyszedł do mnie i powiedział: „Dzisiaj żałuję, że nie przywoziłem mamy wcześniej, bo tu była najszczęśliwszą osobą. Była otoczona opieką i nie cierpiała, a w domu nie mogłem jej tego zapewnić” – wspomina A. Kwiatek.

O potrzebie powstawania nowych miejsc pomocy chorym terminalnie przekonana jest s. Michaela Rak. – Trzy hospicja na diecezję to za mało. Standardy opieki medycznej wyraźnie precyzują, że na sto tysięcy mieszkańców powinno być przynajmniej dziesięć łóżek hospicyjnych – zauważa. Dobrze więc, że są plany utworzenia kolejnych placówek, m.in. w Świebodzinie i Żaganiu, jak informuje A. Kwiatek. W Zielonej Górze przy parafii pw. św. Józefa do końca roku ma powstać Dom Seniora i Hospicjum. Zasadniczo znajdą tam miejsce pacjenci zlikwidowanego Zakładu Opiekuńczo-Pielęgniacyjnego przy Szpitalu Wojewódzkim, a chorych na nowotwory przyjmie Hospicjum Lady Ryder of Warsaw. Proboszcz, ks. Leszek Kazmierczak, zapewnia jednak, że każdy, kto zwróci się z prośbą o przyjęcie do placówki przy kościele pw. św. Józefa, o ile nie zabraknie miejsc, zostanie przyjęty.

KRZYSZTOF KRÓL

DLA ZASMUCONYCH

Osoby przeżywające żałobę po śmierci kogoś bliskiego mogą otrzymać wsparcie na rekolekcjach w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie od 23 do 25 lutego. Zgłoszenia do 20 lutego na adres: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prał. L. Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. (076) 833-32-97, e-mail: cpk@lg.onet.pl. Koszt 120 zł.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Gazety parafialne, które wydawały się jeszcze dziesięć lat temu zjawiskiem nadzwyczajnym, **dziś na stałe wpisały się w życie wielu naszych wspólnot.**

tekst i zdjęcie
MAGDALENA KOZIEŁ

Pierwsze, pisane na maszynie i powielane przez kalkę, a z czasem na ksero, biuletyny parafialne zastąpiły składowane komputerowo i drukowane w profesjonalnych drukarniach gazetki. Wielu parafialnych dziennikarzy posługuje się dzisiaj cyfrowymi aparatami fotograficznymi, dyktafonami i obsługuje komputerowe programy graficzne. W parafialnych pismach jest coraz więcej dobrych zdjęć, ciekawej grafiki i aktualnych tekstów. Nadal spotkać można jednak takie, których poziom pozostawia wiele do życzenia. Za kilkustronicowymi pisemkami wydawanymi w setkach egzemplarzy kryje się praca wielu osób, które borykają się z dziennikarskim warsztatem, finansami i czasem.

Dziennikarska sztuka

Mało kto z tworzących gazetki parafialne ma coś wspólnego z dziennikarstwem. Czasem w składzie redakcji znajdują się poloniści, czasem graficy, ale w większości są to ludzie zupełnie niezwiązani z branżą. Z wiekiem dziennikarzy jest także bardzo różnie. Są redakcje bardzo młode, jak choćby ta, która tworzy „Wspólnotę”, pismo parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach, i takie, w których średnia wieku plasuje się w okolicach pięćdziesiątki, np. „Pokój i Dobro” z pa-

rafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Zielonej Górze. Niezależnie od wieku i wykształcenia prawie wszyscy pamiętają swój pierwszy tekst i związane z nim emocje. – Pierwsze artykuły nosiłam z bijącym sercem do sprawdzenia proboszczowi, ks. Jerzemu Nowaczykowi – wspomina Jolanta Życzkowska, redaktor naczelny „Głosu z Winnicy”, który od dziesięciu lat wydaje parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. Swoją pierwszą relację dla „Wspólnoty” doskonale też pamięta Marcin Franczak. – Pisałem relację z pogrzebu Jana Pawła II, na którym byłem. Pamiętam wzruszenie, które mi towarzyszyło, kiedy próbowałem to doświadczenie przełożyć na papier – mówi maturzysta z Żar.

Redakcja „Wspólnoty” planuje kolejny numer.

Od lewej: **Marcin Franczak, Dorota Piekarcz, Patrycja Iwaszkiewicz, Anna Hercik, Marek Hercik, ks. Mariusz Dudka**

Szkola sumiennosci

Praca w gazecie nie znosi spóźnień. – Czasem trzeba siedzieć nawet do północy, żeby ze wszystkim zdążyć – mówi J. Życzkowska. Tworzenie parafialnego pisma wolontariusze próbują godzić z życiem zawodowym i rodzinnym. – Przeciężny odbiorca rzadko zdaje sobie sprawę, że efekt końcowy to owoc mozolnej pracy wielu ludzi – podkreśla o. Szymon Majcherczyk, redaktor naczelny wychodzącego w sześciuset egzemplarzach miesięcznika „Pokój i Dobro”.

Żeby tworzyć dobre i aktualne pismo, trzeba ludzi odpowiedzialnych, którzy sumiennie wypełnią polecone im zadanie. – Moim zadaniem jest koordynowanie, przypomina-

nie i wymaganie punktualności od ludzi pracujących lub współpracujących z redakcją – wyjaśnia Anna Hercik, redaktor naczelna żarskiej „Wspólnoty”. Kto zakłada, że wszystko już potrafi, ten też długo miejsca w gazecie nie zagrzeje. – Bycie w redakcji to niesamowita szkoła. Stajemy się osobami publicznymi. Podpisujemy teksty swoim nazwiskiem i bierzemy za nie odpowiedzialność. Nasze teksty wystawiane są na ocenę najpierw naszych redakcyjnych kolegów, a potem czytelników. Musimy uczyć się pokory – mówi J. Życzkowska.

Jesteśmy stąd

Redakcje parafialnych pism spotykają się regularnie. Każda przyjmuje własną linię programową, ustala to, co powinno znaleźć się w gazecie. – Priorytetowe są dla nas wydarzenia z



Coraz więcej parafii wydaje swoje pisma. Są one c

Kościół z kil

coraz lepsze i ciekawsze

ku stron

własnego podwórka. Interesuje nas szczególnie to, co dzieje się na terenie naszej parafii – mówi Elżbieta Zjawin, redaktor naczelny miesięcznika „Płomień”, wydawanego przez parafię pw. NMP Królowej Polski w Gorzowie. Właśnie takich informacji najbardziej oczekują odbiorcy parafialnej prasy. Na łamach lokalnego pisemka szukają także słowa od proboszcza, notek o chrzcinach, ślubach i pogrzebach. – Lokalność to nasz atut. Przy ogólnej tendencji do globalizacji gazeta parafialna zachowuje to, co jest człowiekowi najbardziej potrzebne i konieczne do określenia swojej tożsamości i identyfikowania się z jakąś grupą społeczną, jaką jest parafia – podkreśla J. Życzkowska.

Parafialne pisma poszerzają jednak krąg tematów. – Przy prezentacji szerokiego spektrum informacji o wydarzeniach parafialnych staramy się poru-

zać również problemy dotyczące edukacji, kultury i spraw społecznych – podkreśla Robert Jałowy, redaktor naczelny parafialnego pisma „Credo”, wydawanego w tysiącu egzemplarzy przez parafię pw. Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wlkp. Redakcja franciszkańskiego „Pokoju i Dobra” wychodzi także z założenia, że same informacje to za mało. – Chcemy, by nasi czytelnicy znaleźli w gazetce również teksty o tematyce duchowej, służące formacji – mówi o. S. Majcherczyk.

Pięta Achillesa

Parafialne pisma borykają się z małym zaangażowaniem czytelników w tworzenie gazety. – Czasem mamy wrażenie, że to gra na jedną bramkę. Próbujemy na różne sposoby kokietować naszych czytelników przez an-

Nieznaną jest liczba parafialnych tytułów w diecezji. Nasza redakcja ma nadzieję ją ustalić

kiety, pytania, żeby się odezwali, ale ta nić łącząca z nimi jest cienka i słaba – mówi redaktor naczelny „Głosu z Winnicy”. Większość redakcji narzeka również na brak stałych współpracowników. – Naszym problemem jest brak nowych osób, które chciałyby włączyć się w redagowanie naszego pisma – podkreśla redaktorka „Płomienia”. Z tym kłopotem dobrze radzi sobie żarska „Wspólnota”. – Przed każdym wydarzeniem, na którym nie może być nikt ze stałych członków redakcji, szukamy kogoś, kto może nam o nim napisać. Zazwyczaj się nam to udaje. Mamy też wielu stałych współpracowników, jak choćby ks. Tomasz Sałatka we Włoszech, ks. Arkadiusz Roszak w Belgii, ks. Andrzej Majewski pracujący w Telewizji Polskiej, którzy byli związani kiedyś z naszą parafią czy po prostu członkowie naszych parafialnych grup – wyjaśnia A. Hercik.

Nie byle jak

– Przyglądając się parafialnym gazetkom, miałem czasem wrażenie, że są one robione najmniejszym kosztem i nakładem pracy, czyli często byle jak, bez fachowej wiedzy. Zawsze mnie to raziło. My przecież mamy do sprzedania bardzo wartościowy towar: Ewangelię Jezusa Chrystusa.

Nie może to być byle jak – mówi ojciec S. Majcherczyk. Żeby jednak gazeta nie była byle jaka, ci, którzy ją tworzą, muszą od siebie wymagać. – Przed każdym spotkaniem uczestniczymy we Mszy św. Praca w redakcji zobowiązuje, by żyć na właściwym poziomie moralnym – podkreśla

ks. Mariusz Dudka, asystent kościelny „Wspólnoty”.

Prasa wpisuje się w ewangelizacyjny krajobraz parafii. – Jesteśmy ogniwem, które łączy poszczególne osoby w parafii. Na naszych łamach mogą wypowiedzieć się parafianie i poznać historię życia innych ludzi, często swoich sąsiadów – mówi E. Zjawin. – Naszym pisemem współtworzymy małą ojczyznę, naszą parafię – dodaje J. Życzkowska. – Jako gazeta jesteśmy posłani, tak jak wszyscy chrześcijanie, do przekazywania Dobrej Nowiny i nadziei. ■



MOIM ZDANIEM

KS. RED. TOMASZ GIERASIMCZYK

zielenogórsko-gorzowski „Gość Niedzielny”

Redagowanie parafialnej gazetki nie jest łatwe, ale może być szalenie przyjemne. To świetna okazja, aby poznawać i aktywnie włączać się w życie wspólnoty, no i postawić pierwsze dziennikarskie kroki. Osobiście najbardziej cenię parafialną prasę wtedy, gdy zawiera aktualne materiały o wydarzeniach, ludziach i problemach z tej parafii. Wiedzę o tematach ogólnych można przecież czerpać z innych źródeł. Dobrze więc, gdy proporcje są właściwe. Cieszy mnie też, gdy lokalni dziennikarze podpatrują warsztat swoich kolegów z profesjonalnych, nie tylko katolickich, pism. Poziom tekstów i szata graficzna parafialnej prasy powinny być, w miarę możliwości, jak najwyższe. Chcemy Was wspierać i dlatego zapraszamy parafialne redakcje do kontaktu z nami. Będziemy wdzięczni za nadesłanie egzemplarzy Waszej gazetki i krótkiego jej opisu. Mamy nadzieję na wspólny projekt.



Duszpasterstwo osób głuchych

Msza dla niesłyszących



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KRÓL

Niesłyszący wciąż mają wiele trudności w załatwieniu spraw w urzędzie, zrobieniu zakupów czy... z wyspowiadaniem się.

Ks. Ryszard Walner, diecezjalny duszpasterz niesłyszących, zaczął uczyć się języka migowego dwadzieścia pięć lat temu, kiedy był jeszcze w seminarium. Po raz pierwszy z człowiekiem niesłyszącym zetknął się na plebanii u ks. Leszka Gościmińskiego. – Jeździłem z ks. Leszkiem do Zielonej Góry, gdzie przy niesłyszących uczyłem się języka migowego. Była we mnie ciekawość i świadomość, że niesłyszący tego potrzebują, więc nie było trudno – wyjaśnia ks. Walner.

W Żarach co tydzień

Cotygodniowe Msze św. dla niesłyszących odbywają się w diecezji tylko w Żarach. Odprawia je ks. Walner. Raz w miesiącu jedzie także do Wschowy i Zielonej Góry.

Na Msze św. w Żarach przychodzi Marek Kostrubiec, informatyk z Żar. Pan Marek ma obustronny niedosłuch i nosi aparaty słuchowe. – W Eucharystii migowej mogę w pełnijszy sposób uczestniczyć. Jeśli jestem zmuszony wziąć udział w normalnej Mszy św., kończy się to często tym, że nie wiem, co było na kazaniu – mówi. Pan Marek w czasie Mszy św. dla niesłyszących tłumaczy na język migowy czytania i psalmy.

Gorzowskim środowiskiem osób głuchych opiekuje się ks. Stanisław Gbiorczyk, obecnie wikariusz parafii w Deszczynie, a wcześniej katecheta w żarskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczy dla Niesłyszących i Słabosłyszących, jedynej tego typu placówce w Lubuskiem. – Po paru latach doświadczeń mogę powiedzieć, że jest to środowisko wdzięczne. Ktoś, kto do nich wychodzi i próbuje mówić

Od lewej: Msza dla niesłyszących

w ich języku, jest przez tych ludzi bardzo szanowany. W szkole w Żarach moi wychowankowie nie mówili „idzie ksiądz”, ale „idzie nasz ksiądz” – wspomina.

Potrzeba jest wszędzie

– Głusi woleliby mieć księdza do własnej dyspozycji – takiego, który by się tylko nimi zajmował, przynajmniej w pierwszej kolejności – odpowiada M. Kostrubiec zapytany o oczekiwania tego środowiska wobec Kościoła. – W wielu miejscowościach w Polsce migowe Msze św. odbywają się tylko raz w miesiącu. To i tak dobrze, że w ogóle są, lecz jest to wynik bardzo skromny i wyraźnie pokazuje braki w tym zakresie – dodaje. Annie Kludkowskiej ze Wschowy przeszkadza, że niewiele rozumie podczas Mszy św., kiedy ksiądz nie migają. – Wstydzę się też, kiedy idę z kartką do spowiedzi św., wołałabym spowiadać się, używając języka migowego – dodaje jej koleżanka Elwira Kubiak.

Z braku migających kapłanów zdaje sobie sprawę ks. Ryszard, który od października ubiegłego roku prowadzi kurs języka migowego dla kleryków w seminarium w Paradyżu. – Chciałbym, by więcej księży znało ten język i wiedziało, jak dotrzeć do osób niesłyszących. Praca wśród głuchych nie jest pracą łatwą i wymaga poświęcenia – zauważa ks. Walner. Wśród dwudziestu kleryków uczących się języka jest Piotr Pluta. – W mojej rodzinnej parafii w

Wodzisławiu Śląskim jest duszpasterstwo osób niesłyszących. Tam pomagałem księdzu wikariuszowi. Ludzie głusi są bardzo otwarci i życzliwi. Oni są spragnieni kontaktu z Kościołem i z Bogiem – wyjaśnia alumn IV roku.

Ks. Stanisław Gbiorczyk jest przekonany, że w duszpasterstwo osób niesłyszących mogą dziś zaangażować się nie tylko kapłani, ale także osoby świeckie. Małgorzata Hyllicka z Gorzowa Wlkp. jest rehabilitantką osób niepełnosprawnych ruchowo. Słyszy normalnie, ale nauczyła się języka migowego. – Do mnie też mogą trafić osoby niesłyszące, więc będę umiała im pomóc – tłumaczy. Pani Małgorzata pomaga także podczas Mszy św., migając czytania. – Na misje nie trzeba jeździć gdzieś do Afryki. Tu jest wiele do zrobienia – mówi.

KRZYSZTOF KRÓL

DLA NIESŁYSZĄCYCH

Duszpasterstwo Niesłyszących informuje o Mszach św. w języku migowym:

- Gorzów Wlkp.: 18 lutego, kościół pw. NMP Królowej Polskiej (kaplica górna) godz. 15.00
- Zielona Góra: 18 lutego, konkatedra, godz. 13.30
- Wschowa: 18 lutego, kościół pw. Trójcy Przenajświętszej, godz. 17.00
- Żary: w każdą niedzielę, kościół pw. MB Różańcowej (pl. Inwalidów), godz. 11.00



Ruszają „Wieczory dla zakochanych”

Dziewięć wieczorów we dwoje

Standardowy kurs przedmałżeński budzi czasem mieszane uczucia. Nie wszyscy jednak wiedzą, że można go przeżyć zupełnie inaczej.

„Wieczory dla zakochanych” to cykl dziewięciu spotkań przeznaczonych dla par, które już przygotowują się do zawarcia małżeństwa lub myślą poważnie o tej decyzji. Wieczory prowadzą małżonkowie z ruchu „Spotkania Małżeńskie”. To żywe dowody na to, że małżeństwo dziś jest możliwe i ma sens. Ekipie towarzyszy też ksiądz. Nowością jest metoda. – Młodzi prowadzą ze sobą intymny dialog, bez ingerencji ze strony prowadzących, którzy jedynie inspirują te rozmowy – tłumaczy Mariola i Piotr Narowscy, małżonkowie od 30 lat i współprowadzący „Wieczory”. A tematy są różne. Wśród nich: wzajemne poznanie i komunikacja, rodzina, uczucia, sakrament małżeństwa. – Chodzi o to, aby młodzi porozmawiali o tym, o czym często jeszcze nie mieli okazji lub odwagi rozmawiać – tłumaczy Małgorzata i Krzysztof Gadomscy, małżeństwo z dwudziestoletnim stażem i diecezjalni liderzy „Spotkań Małżeńskich”. Celem jest przygotowanie do podjęcia dojrzałej decyzji na „tak” lub na „nie”. – Polecam „Wieczory” swoim znajomym. To fantastyczna forma przygotowania do małżeństwa i zupełnie inna od spotkań znanych z kościo-

łów, które, niestety, nie są przyjemne – mówi Kinga Kieliszczyk, którą od małżeństwa dzieli jeszcze kilka mie-



sięcy. Dla Kingi największym bodźcem były prowadzące „Wieczory” małżeństwa.

Uczestnicy „Wieczorów” otrzymują świadectwa ukończenia kursu przedmałżeńskiego-

go. Świadectwo jest jednak nietypowe. Zachowuje swą ważność tylko dla tej jednej pary. Gdy para się rozejdzie, na kurs przedmałżeński bądź

na kolejne „Wieczory” trzeba zgłosić się ponownie. – Pary, które po „wieczorach” rozchodzą się, są naszym... sukcesem. Lepiej wcześniej niż później. Mówimy to zaraz na początku – przekonuje M. Gadomska. Statystyki wskazują jednak, że większość „wieczorowych” par pobiera się. Aleksandra i Piotr Sieciechowscy są małżeństwem od stycznia. – Na „Wieczorach” zdaliśmy sobie sprawę, jak ważna jest poprawna wzajemna komunikacja. Potwierdziliśmy również to, że gwarantem udanego małżeństwa jest Bóg i nasza relacja z Najwyższym. No i utwierdziliśmy się w przekonaniu, że chcemy być razem – wspominają. ■

SOLIDARNI Z NIENARODZONYMI!

Pomóż posłom z Twojej diecezji podjąć właściwą decyzję!



Marek Ast/PiS, Zielona Góra, 0515-250-474
Jerzy Materna/PiS, Zielona Góra, (68) 320-24-62
Marek Surmacz/PiS, Gorzów Wielkopolski, (95) 735-20-50
Bogdan Bojko/PO, Nowa Sól, (68) 356-21-12
Bożenna Bukiewicz/PO, Zielona Góra, (68) 324-00-79
Waldemar Szadny/PO, Gorzów Wielkopolski, (95) 720-23-63
Jan Kochanowski/SLD, Gorzów Wielkopolski, (95) 720-67-92

Bogusław Wontor, SLD, Gorzów, (95) 728-05-11
Czesław Litwin/Samoobrona RP, Głogów, (76) 833-48-71
Waldemar Starosta/Samoobrona RP, Zielona Góra, (68) 324-00-92
Krzysztof Bosak, LPR, Zielona Góra, (68) 324-75-46
Józef Zych/PSL, Zielona Góra, (68) 320-25-23
Czesław Fiedorowicz/niezrzeszony, Zielona Góra, (68) 324-00-98

Dzwoniąc pod podane numery telefonów, wwdodzwonisz się do biur poselskich wybranych posłów.

Zadzwoń do nich i zapytaj:

Czy w obecnej kadencji Sejmu zamierzają poprzeć wprowadzenie konstytucyjnego zapisu, który zagwarantuje wszystkim prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci?

Masz prawo wymagać:

Jako chrześcijanin i obywatel masz prawo domagać się od Twoich reprezentantów w Sejmie, aby opowiedzieli się za prawem każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Zadzwoń już dziś!

Od Twojego telefonu zależy życie ludzi!

www.nienarodzeni.org.pl

WIECZORY DLA ZAKOCHANYCH

Początek: 13 lutego, godz. 19.00 w kawiarni „Pod Aniołami” przy kościele pw. św. Józefa Oblubieńca w Zielonej Górze. Informacje i zgłoszenia: Mariola i Piotr Narowscy: 068 326 88 01, ks. Dariusz Orłowski: 068 459 33 23

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Cybince

Błogosławiona tej ziemi

Wierni z parafii w Cybince mają u siebie wyjątkowy skarb. Na tej ziemi urodziła się błogosławiona s. Maria Teresa Tauscher.

Założycielka Zgromadzenia Karmelitanek od Boskiego Serca Jezusa urodziła się w należącej do parafii Sądowie. Po plebanii, w której przyszła na świat, nie ma już śladu, został jedynie porośnięty trawą plac. Za to kościół, w którym się modliła, nadal stoi. 16 lipca ub.r. siostry karmelitanki wraz z parafianami świętowały w nim ogłoszenie s. Marii Teresy od św. Józefa błogosławioną.

Rodem z Sądowa

Anna Maria Tauscher urodziła się w 1855 r. Była córką protestanckiego pastora i wychowywała się w tym wyznaniu. Po długiej drodze poszła do Kościoła rzymskokatolickiego. Założyła w Berlinie Zgromadzenie Karmelitanek od Boskiego Serca Jezusa i otworzyła dom pw. św. Józefa



ZDJEŃCJA MAGDALENA KOZIEŁ



dla bezdomnych i zaniebanych dzieci. Dzisiaj, po 115 latach istnienia, zgromadzenie ma domy w 18 krajach na świecie. Około 500 sióstr realizuje w nich charyzmat modlitwy kontemplacyjnej, połączonej z działalnością apostołską. Wiele z nich przyjeżdża do Sądowa. – To dla nas szczególnie ważne miejsce, bo tu urodziła się nasza Matka Założycielka. Każda z nas chce to miejsce zobaczyć i tu się pomodlić – mówi s. Katharina z Domu Generalnego Zgromadzenia Karmelitanek od Boskiego Serca Jezusa w Sittard w Holandii, której udało się być w Sądowie już kilkakrotnie.

Dar błogosławionej

– Przesłanie s. Marii Teresy, które głosi

pomoc ubogim, opuszczonym i bezdomnym, jest dzisiaj jak najbardziej aktualne. Nie się ono nadzieję także dla moich parafian – mówi proboszcz ks. Stanisław Pawul. Bardzo chciałby, żeby siostry założyły swój dom właśnie tutaj i tu służyły ubogim. – My także bardzo byśmy chciały mieć swój dom w miejscu narodzenia naszej Matki Założycielki. Borykamy się jednak z brakiem powołań i w domach, które już są, brakuje sióstr do pracy – wyjaśnia s. Katharina.

Siostry odwiedzają Cybinkę regularnie. Ich duchowość staje się bliska parafianom. – Siostry przyjeżdżają do Sądowa od dawna, ale bliżej zaczęłam poznawać s. Marię Teresę Tauscher od momentu ogłoszenia jej błogosławioną i naszej parafialnej uroczystości – mówi Joanna Kondarewicz z Cybinki.

MAGDALENA KOZIEŁ



KS. KANONIK STANISŁAW PAWUL

ur. w 1942 r. w Gwizdowie, ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu, święcenia kapłańskie otrzymał w 1965 r. Od 1968 r. pracuje w diecezji gorzowskiej. Był wikariuszem w Ostrowicach, Gubinie, Głogowie; proboszczem w Bobrowicach i Strzelcach Krajeńskich. Od 2004 r. pracuje w Cybince.

Od lewej: Kościół filialny pw. św. Antoniego w Sądowie. Kościół parafialny pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Cybince

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nasza parafia ma szczególnie dar w postaci bł. s. Marii Teresy Tauscher. To jedyna, po świętych Braciach Męczennikach z Międzyrzecza, błogosławiona z tej ziemi. Chcę, by była wzorem duchowym dla parafian. Siostry nie tylko nas odwiedzają, ale także wspierają, przywożąc co roku prezenty dla ubogich dzieci. Chodząc po koledzie, widzę, jak wiele ludzi wyjechało do pracy za granicą, wiele także żyje w konkubinacie. Zależy mi na młodych, by odpowiedzialnie traktowali swoją przynależność do Kościoła. Rozwojowi duchowemu służą nasze grupy parafialne: ministranci, lektorzy, róże różańcowe, Parafialny Zespół Caritas, Apostolat Maryjny, Straż Honorowa NSPJ. Przy parafii istnieje również chór parafialny i orkiestra. Parafia liczy 5470 osób. Wierni są tu bardzo życzliwi. Wielu z nich angażuje się w prace w parafii. Jak choćby parafianie z Drzeniowa, którzy wzięli w swoje ręce remont filialnego kościoła. Mamy w parafii pięć kościołów filialnych i dwa punkty dojazdowe w Skarbonie i Maczkowie.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

■ Cybinka: godz. 9.00, 11.00, 16.00; Sądów: 12.30; Drzeniów: 12.30; Urad: 9.45; Gęstowice: 11.15, Rzeczycza: 18.00; Maczków: 18.00; Skarbona: 10.00



Relikwiarz bł. s. Marii Teresy od św. Józefa